

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną”, „Róznikiem i Przemysłowcem” i „Aniołem Stróżem”. — Przedpłata na pocztę kwartalnie 1,25 mk., z odnośzeniem do domu przez listowego 1,49 mk., w Gdańsku 1 mk., z odnośzeniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6 ciał mowego wiersza petytowego.

Agentura do przyjmowania ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange.

Adres: „Gazeta Gdańska” Gdańsk, Vorstädtischer Graben 49

Telefon 2650.

Redakcyja i ekspedycyja: Grobla Przedmiejska (Vorstädtischer Graben) 49.

Telefon 2650.

Dziś Franciszka z Pauli.
Jutro 7 boleści MP., Ryszarda.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 5,36 zachód 6,32.
Dziś wschód księżyca 7,57 zachód 1,38.

Ku rozwadze Rady Narodowej.

Wielkie nadzieje powstały, gdy rozeszła się wieść, że utworzono Radę Narodową. Serce każdego Polaka zabiło żywiej, bo powiedział sobie: Dobra to rzecz, podwójnie dobra już z tej przyczyny, że nareszcie nastanie w dążeniach naszych jakiś ład i jednolitość w działaniu.

Dotychczas istniały coprawda poszczególne zabiegi jednostek, bądź też grup większych lub mniejszych, które usilnych dokładały starań, aby pchnąć chociaż nieco naprzód wóz narodowy.

Lecz ciężka to była praca.

Ciężka choćby już z tego powodu, że brakło naczelnego kierownictwa, brakło wodza naczelnego, któryby z wyższej warty objął całość okiem i zapobiegł rozbieżności się zbyt czynnemu pionierów narodowych.

Z chwilą utworzenia Rady Narodowej miało się stać inaczej.

Po pracach przygotowawczych rozpoczęto w w poszczególnych dzielnicach działanie. Doniosły o tem gazety. Wymieniając zakres działania poszczególnych sekretaryatów, doniosły także, iż jedynie dla Prus Zachodnich utworzenia sekretaryatu nie uchwalono.

Od tego czasu dużo znów wody upłynęło, a sprawa nie postąpiła ani o krok naprzód.

Rzecz godna doprawdy ubolewania.

Bo jeśli gdzie, to właśnie w Prusach Królewskich, a szczególnie na Kaszubach, potrzeba działania jest konieczną i każdy dzień zwłoki po prostu czasem straconym.

Szczególnie na kresach, a więc w północnej części Prus Królewskich pomoc i praca gwałtownie potrzebna. Powolność działania, nie pozwalająca doczekać się ni początku działania ani nawet końca przygotowań wstępnych, doprowadziła już do tego, iż w przeciwnym obozie poczynają sobie podrywać z powolności Rady Narodowej.

Główny polakożerczy organ hakaty w Gdańsku poruszając n. p. sprawę zbierania podań i legend kaszubskich, robi odpowiednie wobec powolności działania Rady Narodowej w Prusach Królewskich nie pozabawione pewnej słuszności uwagi.

Czyż Rada Narodowa chce odczekać tej pory, w której głosy podobne zaczną odzywać się i wśród tutejszej ludności polskiej? Zwlekając z pracą pozytywną podkopie tylko zaufanie szerokich warstw w działanie Rady Narodowej wogóle, a sprawa narodo- wa doprawdy na tem nie zyska.

Dotychczas zachowywaliśmy się wyczekująco, uspokajając żądne wiadomości o działaniu Rady Narodowej umysły prywatnie. Obecnie jednak widzimy, iż nadeszła potrzeba konieczna odezwania się do Rady Narodowej w tej sprawie publicznie, dla dobra kresów zagrożonych poważnie germanizacją.

W imię ważności sprawy, w imię zagrożonych zupełnem zniesieniem Kaszub, prosimy o przyspieszenie działania. Nie wątpimy, iż Rada Narodowa weźmie sobie sprawę ratowania Kaszub od zalewu germanizacyjnego gorąco do serca i poczyni odpowiednie kroki. My zaś będziemy mogli na tem miejscu podzielić się z Czytelnikami naszymi wiadomością, że nie tylko sekretaryat już uchwalony, ale i działanie rozpoczęte.

Niestety w gazetach tego zaboru, spotykają się germanizmy językowe bardzo rażące.

Pozwolę sobie przytoczyć na dowód parę przykładów: i tak na każdym kroku spotykamy słowo **posiedzieliel**? — dosłowne tłumaczenie niemieckiego **Besitzer**. Mówi się po polsku „posiadłość”, wziąć coś w posiadanie — ale ten co posiada, np. majątek ziemski lub dom w mieście, nie nazywa się posiedzielielcem lecz właścicielem domu lub majątku, a przeto przyjęte jest w języku naszym określenie ściślejsze np. właściciel majątku, domu lub ogrodu, właściciel kolonii albo obywatel ziemski o ile chodzi o większą własność ziemską.

Jeszcze więcej rażącym jest wyrażenie w rodzaju „**chłopczyk siedem lat stary**...” — dosłowne tłumaczenie niemieckiego „**Ein Knabe sieben Jahre alt**”. — Chłopczyk co ma 7 lat jest młodym i śmiesznym się wydaje, gdy się go starym nazywa. Tylko język tak ubogi jak niemiecki nie mógł się zdobyć na inne określenie. — Po polsku zaś mówi się „chłopczyk w wieku siedmiu lat” albo „chłopczyk siedmioletni”, lub też 3-letnie dziecko czy też „pięcioletnia

Kto zna kogoś

który dotychczas nie zapisał sobie jeszcze „Gazety Gdańskiej”, niech nakłoni go do tego natychmiast, gdyż

już najwyższy czas

bo nowy kwartał się rozpoczął. Wszystkich zaś tych Czytelników naszych, którzy pozostali nam w nowym kwartale wierni, prosimy niniejszem jak najserdeczniej o zaangażowanie wśród sąsiadów i znajomych. Niechaj każdy pozyska nam choć jednego nowego abonenta, a nakład nasz się podwoi.

Bracia! Pismo partii czerwonej w Gdańsku poczęło od 1-go kwietnia r. b. wychodzić codziennie! Tak popierają gazetę swoją socjaliści.

Bracia! Pokażcie im, że Kaszubi nie gorsi. Pokażcie im, że nie dacie im się zawstydić.

Pomóżcie nam dogonić nakład socjalistów!

dziewczynka” ale nigdy dziewczynka 5 lat stara!

Czasem spotykają się słowa wprost niemieckie, jak Wahlmann i inne, któreby stokroć piękniejszymi polskimi zastąpić się dały.

Ponieważ naród gnębiący naszych rodaków jest nam wstrętnym, więc i jego mowa, obyczaje, wzięcie się — wszystko to również wstrętnym być nam powinno — strzedz się tego wszystkiego wprost jak zarazy powinniśmy, zwłaszcza że ta zaraza pochłania ciągle dużo ofiar jak legendarny smok podwawelski... Jakże smutnym jest obraz zniemczonego Polaka. — Ma się wrażenie, jakby się człowiek o rasie pięknej zamienił w szczura wędrownego szukającego żeru na obcych łąkach. —

A teraz przy sposobności pozwolę sobie wypowiedzieć kilka słów o Kaszubach i kwestyi Kaszubskiej, które choć do naukowości pretensyi najmniej- szej nie mają, powinny być jak sądzę zrozumiałemi dla każdego myślącego i głębiej czującego Polaka. —

Dziwniemi są conajmniej dla mnie spory akademickie (a w każdym razie bezwarunkowo dla naszego narodu szkodliwemi) o tem czy Kaszubi są Polakami, czy też samoistnym narodem kaszubskim. Kwestya podobna jest tylko możliwą w słabej i rozbitej Polsce, bo w żadnym innym kraju takie dobro- wolne osłabianie się i sztuczne tworzenie odrębności narodowych w łonie jednego narodu jest wprost wykluczone! — Komu by z Niemców lub Francuzów przyszło na myśl takie rozbijanie swojej jednolitości narodowej do której oni wszyscy dążą, na jakies poszczególnie szczyty i odłączanie całych prowincyi — jak np. Normandyi we Francyi lub Bawaryi w Niem-

zech od wspólnego pnia narodowego. Nawet takie prowincye jak Bretonia naprawdę obcego pochodze- nia, zlewają się w jedność narodową, a cóż dopiero mówić o prowincjach prawdziwie francuskiego lub niemieckiego pochodzenia. To samo się dzieje na całym świecie; ludy się jednoczą, skupiają w sobie i w ten sposób bronią od zaborczości sąsiadów.

My jedni bezsilni i zdemoralizowani narodowo przez nieszczęścia, które nas przesładowały, zamiast wszystkimi siłami dążyć do zlania się jaknajśilniej- szego w większy organizm dla spotęgowania sił naszych, oddajemy Morawę na pastwę Czechów i deba- tujemy nad tem, czy Kaszubi są Polakami! Może więc i Mazurzy, Kujawiacy, Kurpie itd. są też odręb- nemi narodowościami? Na tej drodze łatwo dojść do absurdu. —

Podobne spory są wprost śmiesznymi, wobec nauki jaką nam życie daje i wobec zdrowej logiki. Lud co jednym mówi językiem, jedną tradycją zwi-ązany, zamieszkujący jedną całość terytoryalną, brzegi tej samej polskiej Wisły, obyczajowo i kulturalnie zupełnie podobny nie może tworzyć odrębnej narodo- wości. —

Nietylko Kaszubi ale i dawni Pomorzanie, to krew z krwi i kość z kości naszej i czyż byłaby taka kwestya odrębności możliwą dzisiaj, gdyby Polska była pozostała potężnym państwem i utrzymała w swej posiadłości polskie morze aż hen pod Rugię. Wówczas jak teraz rzesza niemiecka, tak byłaby rzesza polska potężnem państwem i nikomu by do głowy nie przyszło nietylko o kaszubskiej ale i o pomorskiej odrębności narodowej mówić. Tak jest, dzisiejsi zniemczeni Pomorzanie to krew nasza polska na hańbę naszą we wrogi nam żywioł zamieniona. — Proces ten niemieczenia niestety już i kaszubskie oko- licoe pochłonięły i dalej pochłania. Żeby temu przeciwdziałać na niemiecką siłę pięści i siłę pieniądza, po- winniśmy siłą ducha naszego narodowego dumą naszą i przeświadczeniem o naszej duchowej i kulturalnej wyższości duszy polskiej odpowiedzieć. Słuszność i prawo Boskie po naszej są stronie, na swojej jesteście ziemi i powinniśmy sobą pozostać. A tymi co od sztandaru odbiegają, świadomie gardzić — bo to są podle sprzedajne dusze.

W Gdańsku dużo spotykałem ludzi, którzy po polsku już mówić nie umieją ale wiedzą i czują, że są Polakami, — to są ofiary ciemnoty własnej i podstęp- ności wrogów naszych. Tych nieszczęśliwych, po- krzywdzonych, odszukiwać i ich na łono narodu, Oj- czyzny własnej powracać, jest obowiązkiem świętym wszystkich światłych rodaków którzy są dumni: z przynależności swej do narodu, którego nigdy niczym ciemniejszym nie był, a nawet niejedną żmiję na ło- nie swem wychował.

W Wejherowie jest pełno rodzin szysto pol- skich jak Zielińscy, Gąsiorowscy, Barańscy i inni, którzy będąc potomkami rycerzy z pod Wiednia ma- jąc nadania szlacheckie króla Sobieskiego, dziś ku hańbie swej i swoich potomnych Niemcami się stali, do obozu najzawziętszych imienia polskiego się prze- rzucili. Czyż nie ma Środka, by tym nieszczęśliwym zaślepięcom oczy otworzyć, całą ohydę zdrady na- rodu, całą judaszowską nikczemność takiego zaprań- stwa im wykazać.

Sądzę, że dużo można byłoby zrobić, ale trzeba mocno chcieć i wierzyć w jasną przyszłość, która nasz naród czeka.

X. Y. Z.

Bacność Katolicy-Polacy!

W ostatnim czasie nadsyłały do naszych pol- skich stron różne listy błagalne z prośbą o przesła- nie datków na budowę się mające kościoły w oko- licy Berlina. Wszystkie te listy mają potwierdze- nie ks. prałata Kleineidama. Mają się budować ko- ścioły w tych stronach, gdzie też nieraz przebywa liczna kolonia polska. Wobec zajęć berlińskich w kościele dominikańskim chcielibyśmy naszym kato- likom-Polakom przypomnieć, że się nie godzi posy-

Brońmy czystości języka i łączności narodowej.

W dzielnicy polskiej, będącej pod naciskiem nadzwyczajnym, język polski zarówno jak obyczaje polskie i Wiara nasza, powinny być strzeżone przede- wszystkim od wpływu niemieczyny. —

łać na takie cele **ani złamanego fenyga**. Wiedzą ci centrowcy księża, że właśnie Polacy są bardzo ofiarnymi na kościelne potrzeby, przeto szczególnie do nich się zwracają. Tymczasem nasz honor narodowy nie pozwala na to, by takie prośby uwzględnić. Bo za nasze pieniądze wyrzuca działki nasze z kościoła. Zatem precz z takimi listami do pieca lub do kosza! W listach tych wspominają, że będą „wdzięczni”, że św. Antoni się za nami wstawi! Czy to nie drwiny? Ładna mi wdzięczność. Zanadto znana. Chcemy dać na kościoły, to mamy dosyć zapotrzebowania w naszej diecezyi. Tam potrzebują datki: Koszelewy, Piece, Leybond, Kasparus itp. Zatem jeszcze raz, ani fenyg do Berlina lub na obczyznę. Iane gazety uprasza się o powtórzenie.

Działalność Bauernbanku.

(Dokończenie).

Na to odpowiedziano w procesie Staweckiego:

1. Ustawa o wolnem osiedleniu zakazuje wyraźnie rządowi przeszkadzać obywatelom w nabywaniu ziemi. W każdym zakazie prawnym nietylko chodzi o skutek, ale w pierwszym rzędzie o zamiar tej osoby, która ten zakaz przekracza. O ile ustawa pruska mimo woli przeszkadza w nabywaniu ziemi, np. ustawa o fideikomisach, jest ważną. Ale w sprawach antypolskich oczywistym celem ustawy jest przeszkadzanie Polakom w nabywaniu ziemi. Różnicy przytem nie stanowi, czy działanie wbrew prawa jest bezpośredniem, czy pośredniem. Kto drugiemu nasypie do kawy truciznę, zabija tylko pośrednio, bo ofiara może kawę wypić lub nie. Pomimo to zostanie on skazanym jako morderca, ponieważ wola jego skierowana była ku celowi morderczemu.

2. Historia powstania kodeksu cywilnego dowodzi, o czem się mówca później rozwodzi, że tenże nie miał zamiaru dawniejszych ustaw zmieniać.

3. Państwo pruskie nie może się posługiwać sofizmatem, że w ustawie o wolnem osiedlaniu chodziło tylko o grunta sprzedajne, ponieważ państwo zrobiło je niesprzedajnymi, już z tego powodu, aby uniemożliwić Polakom nabycie.

Na te ściśle rozumowe wywody odpowiadał sąd rzęsy w kilku wypadkach, że nie zawierają one nic nowego, to znaczy, że nie odpowiedział wcale. A czemu? Bo oczywiście nie mógł znaleźć rozsądnej odpowiedzi! Nie mamy innej drogi, aby sądy zmusić do dyskusji w tak ważnej kwestyi, w której niewątpliwie mamy rację, jak tylko tę, że z trybuny sejmowej wzywamy krytykę publiczną na pomoc przeciwko takim stronnictwom wyrokom.

Dyskusja nad etatem komisji kolonizacyjnej daje mi sposobność do wytoczenia oskarżenia przeciwko dawniejszemu prezesowi komisji kolonizacyjnej, panu Gramschowi, o nadużycie funduszy publicznych na cele niedozwolone. Dowiedzionem jest, że komisja kolonizacyjna dawała oczywiście składkę znaczną na Ostmarkenferajn, mianowicie ostatni raz 21-go stycznia 1913 roku w sumie 4000 marek. Wedle prawa

pruskiego nawet z funduszy dyspozycyjnych nie wolno brać pieniędzy na cele etatu nieprzewidziane, a więc z funduszy komisji kolonizacyjnej nie na inne cele, jak na osadnictwo. Fundusz dyspozycyjny tego etatu może też być tylko na te cele, mianowicie na wsparcie dla kolonistów, klęską jaką dotkniętych, zużyte. Nawet zarządowi Ostmarkenferajnu sprawa wydawała się nieczystą, bo dnia 13-go czerwca 1913 r. pisze sekretarz Schoulz do radcy komisji kolonizacyjnej, Bootha, że prezes Gramsch odchodzi, i że niestety wiadomo, czy jego następcą da Ostmarkenferajnowi wsparcie. Prosi on zatem, aby jeszcze Gramsch zamówił w organie hakatystów „Ostmark” półstronny stały anons dla osadników. A więc pod płaszczykiem anonsu (zupełnie zbytecznego), miał Ostmarkenferajn dalej ciągnąć grube pieniądze z komisji kolonizacyjnej. Zapytuję ministra, czy i on nie myśli wkroczyć przeciwko tym nadużyciom. Czyż mianowicie nie zażąda od prezesa Gramscha zwrotu pieniędzy, bezprawnie zużytych. Zarzuca nam w ostatnich czasach, że sprawy polityki przeciwpolskiej nie traktujemy dość rzeczowo, że robimy wrażenie, jakobyśmy nie przeczuwali u naszych przeciwników dobrej wiary w tej polityce. Żałujemy mocno, ale musimy przyznać, że owej dobrej wiary u przeciwników naszych rzeczywiście dopatrzeć się nie możemy. Tymczasem na stół sejmowy składa odezwę komisji kolonizacyjnej, z roku 1905, w której wzywa kolonistów, aby pod groźbą niczego nie kupowali od Polaków. Od 28 lat twierdzą, że komisja kolonizacyjna była konieczną obroną od zalewu polskiego. Tymczasem przypominam Panom, że do 22-go lutego 1886 roku musiał minister rolnictwa Lucas przyznać, że już wówczas Niemcy w Poznańskim posiadali 67 456 hektarów więcej, niż Polacy, że mianowicie od roku 1871 Polacy utracili byli na korzyść Niemców nie mniej, jak 195 537, że wreszcie w Prusach Zachodnich Niemcy posiadali 484 820 hektarów więcej, niż Polacy. Wykręcił się on jednak następującym frazesem: Jeśli pomimo to element polski się wzmógł, to dowodzi to jedynie, że bardzo ruchliwa polska agitacja pomimo owego elementarnego rozszerzenia się posiadania niemieckiego, jest w stanie przeszkodzić rozrastaniu się niemieczyny. — Pomimo, że tylko tego rodzaju frazesami rząd się mógł posługiwać, przyjęto w roku 1886 ustawę kolonizacyjną trzykrotnem hurra!

Wyjaśnienie nastąpiło kilka tygodni później!

Otóż publiczną było tajemnicą, że ojcem polityki antypolskiej był nie ks. Bismarck, ani Miquel, ale „filozof” Hartmann, który pierwszy w „Gegenwart” w roku 1885 postawił zdanie sporne, że niemieczyna za granicą się cofa, że zatem Niemcy powinni tę stratę odbić w Prusach i te kilka milionów Polaków wykręcić (ausrotten). Tenże Hartmann pisał na początku marca 1886: „Rząd pruski jest w bardzo przykrem położeniu, bo nie może zdradzić swych prawdziwych zamiarów. Zamiast mówić poprostu o zgermanizowaniu polskich stolic, zmuszony jest opowiadać o obronie niemieczyny przed kolonizacją, co znowu wydaje się niewiarogodnem, ze względu na ogromne sumy, które na ten cel wyznacza.”

Wybaczcie więc Panowie, że szacunku przed waszemi przekonaniami, przed waszą dobrą wiarą, dotąd nabrać nie mogliśmy.

Wszyscy prawie mówcy przyznawali, że dotychczasowa polityka antypolska, Polakom prawie nic nie szkodziła. Tajemnicę, skąd to pochodzi, Wam zdradzę.

czerwonej, właściwy tylko pampasom), jarzabki czarne, siewki zwane tam „teru-teru”, chruściele z żółtymi piórkami i kurki wodne o pysznej zielonej barwie.

Czworonożnej zwierzyny nie było widać, lecz Thalcave znakami pokazywał, że ukrywa się w gęstej trawie i zaroślach. Strzelcy zaledwie o kilka posunęli się kroków, a już mieli do czego strzelać i to do najgrubszej zwierzyny pampasów. Zaczęły pomykać w ogromnych stadach sarny i guanaki — ale stworzenia te były tak lekkie, że trudno je było na strzał pojąć. Myśliwcy zwrócili się zatem do zwierzyny mniej płochej, a równie jak tamta smacznej i pożywnej, tak że w niedługim czasie ubili dwanaście sztuk kuropatw i ogromnych chruścieli. Thalcave ze swej strony odbył polowanie na rodzaj strusia właściwego tylko pampasom i zwanego tam „nandu”. Ponieważ ptak ten bardzo szybko bieży, Indyanin przeto wprost na niego wypuścił swego konia i usiłował doścignąć go w pierwszym zaraz pedzie, gdyż inaczej nandu zmęczyłby zanadto konia częstym rzucaniem się na różne strony. Thalcave zbliżywszy się na pewną odległość, z nadzwyczajną szybkością bardzo zresztą zarzucił lasso na strusia, a w kilka minut olbrzymi ptak już leżał na ziemi.

Patagończyk schwytał go nie dla samej tylko przyjemności polowania; nandu bowiem ma wyborne mięso, przeto Thalcave chciał także przyłożyć się do wspólnej uczt.

Powróciwszy do miejsca wypoczynku, podróżni zajęli się zaraz przyrządzeniem wieczerzy, której część zjedli z wielkim smakiem, popijając wyborną wodę, lepszą może w tej chwili od wszystkich win całego świata, a może nawet od sławnej usquelbaugh (wódka z jęczmienia) tak wysoko cenionej w całej Szkocyi.

Nie zapomniiano ani o mających nadejść towarzyszach, ani o koniach, którym podano świeżej trawy na paszę i na poślanie. Posiliwszy się trzej podróżni owinięci w swe ponsza, układali się na miękkiej trawie, zwykłem poślaniu myśliwskiem w pampasach..

dzę; po naszej stronie stoi cały naród, broniący się przeciwko uciskowi narodowemu, jak jeden mąż, a po przeciwnej stronie stoi cały naród niemiecki i stać będzie, bo i w narodzie niemieckim większość zawsze będzie miała tyle pocucia sprawiedliwości, że polityga ucisku będzie jej wstrętną.

Z debat w komisji i w plenum nabraliśmy tyle przekonania, że polityka przeciwpolaska prawie niemal wszystkim stronnictwom gardłem wychodzi. Wszyscy uznają jej bezsensowność, ale nie ma człowieka takiej miary, któryby miał odwagę i siłę, aby zakończyć do odwrotu. Jeśli zaś o to chodzi, czy tę politykę dalej prowadzić, czy nie, to pamiętajcie o słowach Delbrücka, że żadne państwo nie jest tak silnem, aby mogło ryzykować 100-letnią wojnę z milionami swych obywateli, których jedyną zbrodnią jest ich istnienie i ich wierność wobec swego narodu.

Przegląd polityczny.

Podróże cesarza Wilhelma.

Berlin. Urzędowa „Norddeutsche Allg. Ztg.” o podróżach cesarza Wilhelma pisze: Aczkolwiek nie chodziło o stworzenie nowych warunków sojusznicych podczas narad w Schönbrunnie i Wenecyi, konferencye te, w których uczestniczyli ministrowie dla spraw zagranicznych naszych sojuszników, miały swe znaczenie polityczne. Uczestniczyli w nich także niemieccy ambasadorowie w Wiedniu i Rzymie. Skutki tych narad będą błogie nietylko dla wzajemnych stosunków trójprzymierza, lecz także dla wspólnej pracy mocarstw trójprzymierza, około załatwienia punktów spornych na wschodzie. Cesarza Franciszka Józefa organ urzędowy nazywa wielce cenionym i kochanym, a rozmowy Wilhelma z królem włoskim określa jako wynurzenie osobistej przyjaźni i pełne zaufania.

Korfu. W niedzielę dopołudnia przybył cesarz na pokładzie jachtu Hohenzollern do portu Korfu. Krótka potem przywitała cesarza grecka para królewska. Po południu Wilhelm odjechał do zamku Achilleon. Książę albański cesarzowi wysłał telegram iskrowy powitalny, na który tenże odpowiedział podziękowaniem.

List cesarza o katolikach.

Berlin. Podając głos urzędowej „Norddeutsche Allgemeine Zeitung”, iż wszelkie poszukiwania listu cesarza do księżniczki heskiej pozostały bezskuteczne, i że listu takiego też niema również w spadku kardynała Koppa. Centrowy „Aechener Volksfreund” pisze: nie powinno dla „Norddeutsche Allgemeine Zeitung” stanowić żadnej trudności uzyskanie wiarogodnego odpisu tego listu. Podkreślamy, że treść listu łatwo jest do osiągnięcia.

Kradzież dokumentów w frankfurckiej generalnej komendanturze.

Frankfurt. Z biura generalnej komendantury 18-go korpusu armii zniknął bardzo ważny dokument bez śladu. Liczne rewizye w mieszkaniach osób wojskowych, którzy w komendanturze pracowali, pozostały bezowocne.

Rząd bawarski przeciwko zbrojeniom.

Monachium. „Baierische Staatsztg.”, organ bawarskiego prezesa ministrów, barona Herflinga,

XIX.

Wilki czerwone.

Nadeszła noc. Była to noc na nowiu, podczas której księżyc niewidzialny jest dla wszystkich mieszkańców ziemi. Drogę rozjaśniało tylko słabe, niewyraźne światło gwiazd. Na horyzoncie zachmurzonym niknęły konstellacje zodiaku (gromady gwiazd). Wody rzeki Guamini bez najmniejszego szmeru płynęły, jak długa smuga oliwy rozlanej na płycie marmurowej. Ptaki, zwierzęta i płazy wyciszały po dziennym trudzie, zaś cisza pustyni załagała niezmierną przestrzeń pampasu.

Glenarvan, Robert i Thalcave ulegli powszechnemu prawu natury — leżących na miękkiej trawie zmorzył sen głęboki. Konie zmęczone rozciągnęły się na ziemi; jeden tylko Thauka, jak prawdziwy rasowy, spał stojąc, w samym śnie nawet wspaniały, piękny, gotów wyskoczyć na pierwsze skinienie swego pana. Cisza zupełna panowała w ogrodzeniu i tylko węgle dogorywającego ogniska, powoli gasnąc, ciskały ostatnie swe blaski — rozjaśniały na chwilę ciemność milczącą.

Jednak około dziesiątej godziny Indyanin po krótkim śnie przebudził się, usiadł na swem poślaniu, otworzył wielkie oczy i nateżył słuch, jakby go jakie głosy z daleka dochodziły. Po chwili lekki niepokój zbliżył na jego obliczu zwykle tak spokojnem i niewzruszonym. Czy przeczuwał zbliżanie się włóczęgów indyjskich, czy też obawiał się jaguara, tygrysa, lub innych niebezpiecznych zwierząt, zwykle przebywających w bliskości rzek wielkich? To ostatnie przypuszczenie wydało mu się widać prawdopodobnem, bo szybko rzucił okiem na nagromadzony zapas materjałów służących do podsycania ognia, a widząc, że ten nie na długo wystarczy może, zatrwożył się na samą myśl nadejścia dzikich bestyi, uzuchwalonych ciemnością.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Dzieci kapitana Granta.

Podróż fantastyczno-naukowa.

56)

(Ciąg dalszy.)

— Przyjaciele nasi — rzekł Glenarvan — nie zawiodą się w swej nadziei — przybywszy tu, znajda obfitość czystej i smacznej wody, jeśli tylko Thalcave nie wypije wszystkiego.

— Czy nie możnaby wyjechać naprzeciw nich? — zapytał Robert; oszczędzilibyśmy im kilka godzin męczarni i niepokoju.

— Zapewne, mój chłopcze, ale w czemże im znaleźć wodę? Fiaszki nasze zostały przy Wilsonie. Lepiej już poczekać, jakieśmy się umówili. Miarkując po czasie i licząc, że stępo jada, sądząc, że powinniśmy zdążyć tu na noc; przygotujmy więc raczej dla nich dobre poślanie i wieczerze.

Thalcave nie czekając propozycji Glenarvana, sam się domyślił i począł szukać miejsca wygodnego na spoczynek. Szczęśliwym trafem znalazł na brzegu rzeki miejsce z trzech stron ogrodzone, dla stad, jakie tam przypędzano, a ponieważ towarzysze Thalcavego nie obawiali się spać pod gołym niebem, nocleg przeto był już zapewniony. Tymczasem strudzeni podróżni wyciągnęli się na słońcu, aby choć trochę osuszyć odzienie wodą przesiąkniętą.

— Teraz już mamy miejsce na wypoczynek — zauważył nagle Glenarvan — pomyślimy o wieczerzy. Trzeba, aby nasi przyjaciele byli zadowoleni z kurjerów naprzód wysłanych. Możeby nieźle było popołować z godzinkę; czy zgadzasz się na to, Robertcie?

— Owszem — odpowiedział Robert, zrywając się ze strzelbą w rękę.

Wybrzeża rzeki zdawały się być miejscem schadzek dla zwierzyny całego tego kraju. Stadami unosiły się w powietrzu tinamusy (rodzaj kuropatwy

ostro rozprawia się z generałem Kaimen, przewodniczącym związku flotowego, znanego z niezmordowanej agitacji za zbrojeniem. Kaim na zebraniu w Essen ostro napadł na bawarskiego prezesa ministrów za to, że tenże w sejmie bawarskim oświadczył, że ostatecznie pomnożenie zbrojeń w Niemczech powinno wystarczyć na czas długi. Organ rządu bawarskiego Kaima nazywa człowiekiem bez miar i równowagi, z którym nie może być rzeczowej dyskusji. Jego żądanie nowego miliarda na zbrojenia jest poprostu dziwactwem. Agitacja taka, jak ją uprawia Kaim, wyrządza szkodę armii niemieckiej, ponieważ daje materiały agitacyjny kołom antymilitarystycznym.

Hrabia Tisza o wizycie cesarza Wilhelma w Wiedniu.
Budapeszt. Węgierski prezes ministrów Tisza w tygodniku „Igapzmondo” omawia pobyt cesarza w Wiedniu i powiada, że wizyta ta jest nowym dowodem, że przymierze Niemiec z Austro-Węgrami i dzisiaj jest niewzruszone. Wizyta cesarza Wilhelma w chwili obecnej ma tem większe znaczenie, ponieważ na horyzoncie europejskim wciąż pojawiają się niepokojące chmury. Siły zbrojne Niemiec i Austro-Węgier wystarczają zupełnie, aby trzymać w szachu Francję i Rosję.

Walki grecko-albańskie.

Ateny. Ahmet bej, przywódca nieregularnych wojsk albańskich zawezwał greckie święte bataliony, aby zaprzęstały marszu na miasto Erseka, bo w przeciwnym razie będzie zmuszony rozpocząć przeciwko nim akcję zaczepną. Wnet potem przyszło do zaciętych walk pomiędzy Albańczykami i Grekami, które trwały kilka godzin. Straty po obu stronach są znaczne. Grecy pomimo przewagi Albańczyków zdołali utrzymać swe pozycje.

Rosyjska flota nadpowietrzna.

Petersburg. Rząd rosyjski postanowił pobudować 326 statków nadpowietrznych zwyczajnych i 10 dreadnoughtów. 100 statków ma być pobudowanych według systemu Sikorskiego, inne zaś według systemów zagranicznych. Oprócz tego zamówiono dwa balony do kierowania we Francji, a jeden zamówiono w fabryce rosyjskiej.

Najświeższe wiadomości ze świata.

Zatrucie trychinami.

Poznań. W Borku pod Poznaniem cała rodzina, składająca się z dziesięciu głów, zachorowała na trychiny po zjedzeniu wieprzowiny, którą rewizja uznała za zdrową. Rewizor mięsa zobaczywszy skutki swej lekkomyślności, chciał zastrzelić się, ale tylko nieznacznie się zranił.

Zagrożona kasa urzędników.

Wrocław. W niedzielę odbyło się walne zebranie wrocławskiej kasy oszczędności i pożyczkowej urzędników, w której uczestniczyło przeszło 1000 osób. Kasie grozi bowiem upadłość. Stan majątkowy spółki zagrożony wskutek nadużyć, zakupna wielkiego majątku ziemskiego pod Piłą, wartości nominalnej jednego i ćwierć miliona marek. Straty ponoszą liczne rodziny urzędników. Spodziewają się pomocy ze strony komisji kolonizacyjnej.

Powódzie.

Bingen. Z powodu silnych deszczów, przez kilka dni trwających, woda Renu wzrosła ponownie. Z górnej części Renu donoszą o ciągłym wzroście, przypuszczając zatem należy również wzrost wody na Renie niższym. Pod Bingen woda wystąpiła z brzegów i zalała wielkie obszary.

Wystrzały przed fortem Kirchbacha.

Strasburg. O północy zadzwoniono przy bramie fortu Kirchbacha. Sierżant, pełniący służbę, pobiegł do bramy, gdy rozległ się strzał. Gdy wyszedł przed bramę, ugodziła go druga kula w biodro. Trafiała jednak na szczęście w portmonetkę, i spiaszczyła się o znajdującą się w niej pięciomarkówkę. Poszukiwania sprawcy pozostały bez skutku.

Zasypani w kopalni.

Oberhausen. Na jednej z kopalń zostało dwóch górników przez osuwające się kamienie zasypanych. Gdy po 30-godzinnej pracy do nich się dostano i znaleziono ich zupełnie zdrowych i nieranym, a jednego z nich wydobyto na powierzchnię, ponownie się osuwające kamienie drugiego przysypały i nie było go można żywego wydobyć.

Na śladach dawnych zbrodni.

Frankfurt. W miejscowości Neu Isenberg pod Frankfurt nad Menem natrafiono podczas robót ziemnych na trzy dobrze utrzymane szkielety ludzkie, jednemu z nich brakowało głowy. Śledztwo wykazało, że przed stu laty w miejscu tem znajdował się stary samotny gościniec, na którego fundamenty podczas kopania natrafiono. Przypuszczają, że szkielety to zamordowani i obrabowani, a potem zakopani przejezdni.

Przyaresztowanie handlarza żywym towarem.

Salzburg. W Taxenbach przyaresztowano chorwata Drasenowicza, handlarza żywym towarem. Według dochodzeń policyjnych 15 dziewczyn uwięrzyło jego obietcom i zgodziło się na wyjazd do Ameryki.

Tajemnicze morderstwo.

Nowy Jork. Bardzo tajemniczym morderstwem zajmuje się nowojorska policja. W lesie w Poland znaleziono zwłoki 20-letniej panny, nauczycielki, Ludii Beecer, która została zamordowana. Do jej uczniów należał 17-letni młodzieniec, który niedawno temu wyznał swe afekty owej nauczycielce i z powodu tego z kursu owego został wykluczony. Aresztowano go pod zarzutem zamordowania Angielki.

Wiadomości kościelne.

Diecezja chełmińska.

Pelplin. Najprzewielebniejszy ks. Biskup wysławił w niedzielę 29 marca 31 dyakonów na kapłanów. Nowowyswięceni księża odprawili swe Prymicye po części w poniedziałek i wtorek. W czwartek, 2-go kwietnia zaś, odprawia Prymicye następujący: ks. Jan Falk w Ostródzie; ks. Stanisław Jaranowski w Osieczku; ks. Maksymilian Piechowski w Starogardzie; ks. Julian Schimikowski w Szydlicach przy Gdańsku; ks. Maryan Wagner w kościele Najśw. Maryi Panny w Toruniu; ks. Maksymilian Wit w Gniewie i ks. Stanisław Zabrocki w Wielu.

O zniesienie ustaw przeciwjezuickich.

Berlin. Korespondent pewnego pisma berlińskiego dowiaduje się w ministerium bawarskiem, że wiadomości rozgłaszane w czasie ostatnim w prasie, jakoby niebawem ustawa przeciwjezuicka miała być na wniosek Prus, Bawaryi i Wyrtembergii zniesiona, są zupełnie bezpodstawne. Rada związkowa w czasie ostatnim sprawą Jezuitów wcale się nie zajmowała.

Nowi kardynałowie.

Wiedeń. Wiedeńska informacja, mająca dobre stosunki z Watykanem, donosi, że konsystorz papieski odbędzie się 20 kwietnia. Kardynałami mają być zamianowani arcybiskup wiedeński Piffel, monachijski Frühwirth i arcybiskup koloński dr Hartmann. Następcą kardynała Koppa na tronie biskupim w Wrocławiu ma zostać monsignore Zorn von Bullach.

Nowiny z naszych stron.

Gdańsk, dnia 2-go kwietnia 1914.

Na fundusz Rady Narodowej złożyli od dnia 22 do 28 marca rb. w Banku Związku różni ofiarodawcy razem 960,30 mk. — W Biurze Rady Narodowej złożono razem 152,50 mk. — Oprócz sum powyższych deklarowały jeszcze różne osoby rozmaite kwoty.

Na alei wiodącej do Wrzeszcza z piątku na sobotę przejechał samochód malarza Ernsta Seidle-
ra. W sobotę popołudniu ranny uległ cierpieniom. Z Raduni wydobyto przy kościele Salwatora zwłoki nieznanego chłopca. Musiały one leżeć już dość długo w wodzie, ponieważ zaczęły się rozkładać na dobre.

* **Wielkie Trąbki.** Konie właściciela folwarku Burandta, zaprzężone do wozu naładowanego kamieniami, rozbiegły się. Robotnik Lange chciał zaprzęg zatrzymać, przyczem dostał się pod wóz, którego

* **Jastrowie.** Na jarmark tutejszy sprowadzono dużo koni, natomiast spędzono mało krów. Za konie płacono 450 do 650 mk.

* **Kościierzyna.** Obywatele tutejsi wystosowali do dyrekcji kolejowej w Gdańsku wniosek o lepsze połączenie kolejowe z Gdańskiem. Dyrekcja atoli wniosek odrzuciła. Obecnie postanowili obywatele tutejsi wysłać ponowny wniosek zaopatrzonej licznymi podpisami.

Brusy. Dozorca kolejowy Settgast, wszedł na stopień wagonowy pociągu jadącego z Lipusza do Chojnicy. Przy tej okazji uderzył się w głowę o miernik ładowniczy tak nieszczęśliwie, że na miejscu się zabił.

* **Grudziądz.** Sierżant policyjny Koschmieder aresztował na chełmińskim przedmieściu robotnika Waschkiego, który chciał zamordować własną żonę. Nagle Waschke błyskawicznym ruchem wyciągnął policyjantowi pałasz z pochwy i uderzył go tak silnie w głowę, że uszkodził mu czaszkę. Aresztant uciekł, a ciężko rannego policyjanta odwieziono do lazaretu. Sprawcę ujęto później z pomocą psa policyjnego.

* **Stężyca.** Na ostatnim zebraniu Kółka rolniczego było znowu bardzo mało członków obecnych. Stwierdzono, że regularnie uczęszczają jedni i ci sami, jak też jedni i ci sami znów odznaczają się obojętnością, i ani nie przybywają na posiedzenia, ani składek nie płacą. Postanowiono tedy wszystkich tych, którzy przez cały rok miniony ani raz na posiedzeniu nie byli i którzy ze składekami zalegają nawet za rok 1911 i 1912, wykreślić z listy członków i z towarzystwa wykluczyć, — jeżeli do następnego zebrania, które ma się odbyć w Wielki Piątek o 1 godzinie w południe składek winnych nie zapłacą i na zebranie się nie stawia. Postanowiono też na koszt kasy Towarzystwa sprowadzić kilkadziesiąt drzewek owocowych do sadzenia i na posiedzeniu w Wielki Piątek wylosować je między członków, z tem zastrzeżeniem, że do losowania przypuszczeni będą tylko ci członkowie, którzy będą obecni i ze składekami zalegać nie będą. Prócz tego postanowio-

no jeszcze innych udzielać korzyści członkom, którzy rzetelną współpracą i pilnem uczęszczaniem na posiedzenie odznaczać się będą.

* **Chełmża.** Powózka gospodarza Schwenka z Zygartowicz przejechała 9-letnią córeczkę robotnika Meszyńskiego i trzyletniego chłopca robotnika Kicka. Dziewczę doznało ciężkich uszkodzeń wewnętrznych i wstrząśnienia mózgu, gdy tymczasem chłopiec lżejsze odniósł okaleczenia. Obu umieszczono w szpitalu.

* **Lubawa.** Z soboty na niedzielę spaliła się w Körberhofie (?) stodoła i stajnia robotnika Panecka.

PRUSY WSCHODNIE.

* **Królewiec.** Cztery osoby zaczadziły się gazami węglowymi. Są niemi dwaj robotnicy i dwie robotniczki, zatrudnione w cegielni w Klein - Rathshof. Napaliwszy w piecu mocno koksem, we śnie podusili się uchodzącymi gazami.

Gdańsk, dnia 31 marca 1914.

Gdański targ na bydło.

Płacono za centnar żywej wagi:

Wół 44 szt.: I kl. mięsistych, wypasłych, liczących najwyżej 4-7 lat, 60—80 mk., II kl. młodych mięsistych, niewypasłych i starszych wypasłych 40—44 mk., III kl. umiarkowanie wypasłe młode, dobrze wypasłe starsze 35—89 mk., IV kl. słabe wypasłe każdego wieku — mk.

Stadników 75 szt.: I kl. mięsistych, wyrosłych 44—45 mk., II kl. mięsistych, młodszych 40—43 mk., III kl. umiarkowanie odżywianych młodszych i dobrze odżywianych starszych 35—39 mk., IV kl. umiarkowanie odżywiane do 33 mk.

Jaloszki i krowy 75 szt.: I kl. mięsiste, wypasłe jałoszki 60—80 mk., II kl. mięsiste, wypasłe krowy do 7 lat 36—38 mk., III kl. starsze wypasłe krowy i poślednio rozwinięte młodsze krowy i jałoszki 37—40 mk., IV kl. umiarkowanie pasione krowy i jałoszki 31—35 mk., V kl. słabo pasione krowy i jałoszki do 25 mk.

Cielat 218 szt.: I kl. tuczne 10—110 mk., II kl. tuczne i pierwszorodne cielaki do ssania 58—60 mk., III kl. średnio-tuczne ale dobre cielaki do ssania 50—57 mk., IV kl. 42—49 mk., pośrednie ssaki do 33 mk.

Owiec 174 szt.: I kl. tuczne jagnięta i młode tuczne skopy 43—44 mk., II kl. starsze tuczne skopy 38—40 mk., III kl. średnio tuczne skopy i jagnięta (marcowe) 33—40 mk., IV kl. owce z nizin 28—30 mk.

Świń 1776 szt.: I kl. tłuste, mające przeszło 3 ctr. żywej wagi 80 mk., II klasa mięsiste lepszych ras i krzyżówek tychże waga przeszło 2½ centn. żywej wagi 42—46 mk., III kl. mięsiste lepszych ras i krzyżówek tychże do 2½ centnara żywej wagi 41—44 mk., IV kl. mięsiste 40—42 mk., V kl. słabo rozwinięte świnię 40—44 mk., IV kl. maciory do 38 mk.

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Gdańsk, dnia 30 marca 1914.

Pszenica na maj	198.50 mk.
Zyto na maj	162.25 "
Owies na maj	85.40 "
4% pruska konsol. pożyczka państwowa	98.40 "
3½% zachodnio-pruskie listy zastawne I B.	85.75 "
3% zachodnio-pruskie listy zastawne	76.25 "
Rosyjskie banknoty	215.55 "

Gdańsk, dnia 31 marca 1914.

Sprawozdanie z giełdy zbożowej w Gdańsku

Notowania Towarzystwa „Ceres“

Pszenica: bez zmiany pl. 164—188 mr.
Zyto: bez zmiany wypl. 150—152 mk.
Jęczmień: bez zmiany pl. 131—140 mk.
Owies: bez zmiany pl. 134—153 mk.
Otręby pszenne: 5,45 mk. za 50 kg.
Otręby żytnie: 4,85 za 50 kg.

Stan wody w Wiśle wynosił dnia 31 marca pod Toruniem + 2,70, pod Fordonem + 2,60, pod Chełmem + 2,53, pod Grudziądem + 2,75, pod Kurzebrak + 3,05, pod Schievenhorst + 2,32.

Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej“ J. a. n. Kwiatkowski w Gdańsku. Redaktor odpowiedzialny Henryk Wieczorkiewicz w Gdańsku.

Postbestellungs = Formular.

Unterzeichneter bestellt hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt

für das zweite Quartal

die in Danzig erscheinende Gazeta Gdańska

Name:

Wohnort:

Kaiserl Postamt zu

..... Exemplar der „Gazeta Gdańska“

mit den Gratis-Beilagen: „Gwiazdka Niedzielną“, „Rolnik i Przemysłowiec“, „Aniol Stróż“, „Wolne Chwile“ und „Dział Powieściowy“ aus Danzig

mit Zustellung ins Haus 1.49 Mk.
ohne „ „ „ 1.25 Mk.

Obige Mk. erhalten zu haben, bescheinigt

Kaiserl. Post

Bilans na rok 1912/1913.

Bilanz pro 1912/1913.

Aktywa.		Pasywa.	
45,045.—	weksle	5,505.—	udziały
889.95	gotówka	40,254.70	depozyty
364.50	ruchoomości	315.85	rezerwa
8.70	koszta administracyjne	232.60	do dyspozycji walnego zebr.
46,308.15		46,308.15	

W roku 1912/1913 wstąpiło . . . 58 członków
 " " wystąpiło . . . 1 członek
 przechodzi na rok 1914 . . . 57 członków.
 Bytów, dnia 28 marca 1914.

Aktiva.		Passiva.	
45,045.—	Wechsel	5,505.—	Anteile
889.95	Barbestand	4,0254.70	Depositen
364.50	Utensilien	315.85	Reservefonds
8.70	Prozesskosten der Mitglieder	232.60	zur Disposition der Generalv.
46,308.15		46,308.15	

1912/1913 beigetreten . . . 58 Mitglieder
 " " ausgeschieden . . . 1
 auf 1914 gehen über . . . 57 Mitglieder.
 Bütow i. Pom., den 28. März 1914.

Bank Ludowy - Volksbank

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

Bytów (Bütow i. Pom.)

Zarząd.
 podp. J. Marczyński.

St. Peplinski.

Vorstand.
 P. Zakrzewski, Unterschr.

Bilanz pro 1913.

Aktiva.	Konto:	Passiva.
	Geschäftsanteile	2 151.00
	Reservefonds	5 073.29
	Spezialreservefonds	3 595.79
11 012.19	Banken	
97.79	Baarbestand	
	Zur Verfügung der Generalversammlung	289.90
11 109.98		11 109.98

Mitgliederanzahl:
 Auf das Jahr 1913 gingen über . . . 69
 Im Jahre 1913 sind beigetreten . . . 69
 Im Jahre 1913 sind ausgeschieden . . . —
 Mithingehen auf das Jahr 1914 über . . . 69
 Die Haftsummen der Genossen betragen Mk. 3 900.

Danzig, den 24. März 1914.

Spółka Budowlana w Gdańsku

Eingetragene Genossenschaft mit beschränkter Haftpflicht

Der Vorstand

v. Klerski.

Flarski.

WIKTOR WORSZTYNOWICZ

Telefon 289 Wejherowo (Neustadt Wpr.) Telefon 289

poleca

Szanownemu Obywatelstwu, swój bogato zaopatrzone
 skład w wina, górnowiąskie, reńskie, mozałskie i czerwone.

Papierosy „Dubec“ - Cygara.

„Victoria“

odlewnia żelaza i fabryka machin rolniczych

G. m. b. H.

Czersk, Pr.-Zach.

Telefon nr. 2. Adres telegr. Victoria Czersk.

Medale: 1911 w Koscierzynie — 1912 w Pleszewie.

Poleca: maneże, sieczkarki, kultywatory, drylowniki,
 brzozy, plugi, parowniki, centryfugi, maszynki i wszelkie
 inne maszyny i narzędzia rolnicze. Odlewy z żelaza
 podług rysunków lub modeli i to krzyż, okna,
 kraty, koła do młynów, części do pomp i t. d. Parowe
 garnitury i zakłady przemysłowe podług spe-
 cjalnych ofert. Wszelkie reparacje wykonuje
 się szybko i tanio. Na żądanie wysyła się katalo-
 gi i prospekty darmo. Ceny umiarkowane.

— Warunki dogodne. —

Składy w Prusach Zachodnich:

- ▼ Złotowie — Antoni Karkowski (Flatow),
- ▼ Skórczu — Franciszek Plontek (Skurz),
- ▼ Osin — Józef Murawski (Osche),
- ▼ Borzyszkowie — Julius Sprada i Władysław Zimny, (Borzysz-
 kowo p. Liepnitz Stat. Trezbiatow),
- ▼ Kartuzach — Franciszek Paszke (Karthus).

300 kop suchych 2, 2½, 3, 3½ i 4"

bukowych dzwon kołowych

dębowe i bukowe tarcice, sosnowe belki i kantówki
 sprzedaje bardzo tanio. Dalej polecam mój
 wielki skład artykułów budowlanych

jak papy, smoły, cementu, rur cementowych
 i glinianych, żłobów bydłych i t. d. i t. d.

Stawiam stodoły itp.

Adolf Müller w Kartuzach,

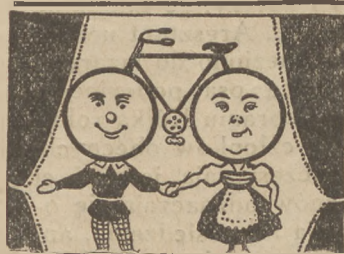
tartak parowy i skład drzewa.

Na sezon budowlany

polecam

I tregry, papę, ce-
 ment, wapno, car-
 bolineum, smołę,
 rury i żłoby glina-
 ne, żelazne okna
 stajenne i dachowe
 oraz okucia budo-
 wlane.

Otto Neumann, Nastę-
 p. Oliwa.



Pierwszorz. kołowce Roland,
 maszyny do szycia, roln. cze,
 gramofony, zegarki, instru-
 menta muzyczne, oraz aparaty
 fotograficzne. Na życzenie
 spłaty [oznaczone] Wpłata
 przy kołowcach od 20 marek
 począwszy. Spłaty 7—10 mk.
 miesięcznie. Za gotówkę do-
 starczamy kołowców już od
 46 marek począwszy. Przy-
 bory do kołowców i broń
 nadzwyczaj tanio. Katalog
 bezpłatnie.
 Roland Maschinen-Gesellschaft
 Köln 1.



najlepsze lilowo-mleczne mydło do
 osiągnięcia delikatnej, białej skóry
 i oświecająco pięknej cery. Sztu-
 ka 50 fen. Również krem
 „Dada“ bieli skórę i czyni ją
 miękką jak aksamit, choć była
 czerwona i skłonna do pękania.
 Tuba 50 fen. Do nabycia w na-
 stępując. miejscach:
 Bahnhof Apo-theke, Kassubischer
 Markt 22;
 Adler Apotheke, 4. Damm 4;
 Albert Neumann, Langenmarkt 3;
 Oso. Bolsmard, Kassubischer
 Markt 1a;
 E. G. Gamm, Breitgasse 130;
 w Kartuzach: Fr. Gibasie-
 wicz; Alte Apotheke & Adler
 Drogerie.

Bardzo dobry

GROCH

do siewu i gotowania
 poleca tanio

Wojke

Lęzyc (Lenitz p. Sagoroch
 Westpreussen.)

Mój zakład dentystyczny,
 znajduje się od 1 marca r. b.
 w Gdańsku, przy ulicy
 Grosse Scharmachergasse 3
 naprzeciw Potrykusa i Fuchsa
 Eugen Schweitzer
 dentysta.

xxxxxxxxxxxx

Koperty

poleca

Gazeta Gdańska.

xxxxxxxxxxxx

Dom w Gdańsku

Zamierzam sprzedać mój wiel-
 ki dom dzierżawny z lokalami od-
 powiednimi dla interesu (dawniej
 restauracyjnymi) naprzeciw ko-
 szar. Choć sam jestem Niem-
 cem, chciałbym chętnie sprzedać
 przedsiębiorstwu, dobremu Po-
 lakowi od zaraz lub później.

Wpłata umiarkowana. Dom
 ten nadaje się bardzo na interes
 konsumowy, bank lub dom to-
 warzyski.

Blizszych szczegółów udziela

Otto Froese w Gdańsku

Fleischergasse 47a I.

E. Sommerfelda

kołowieńska, ruska, brunatna,
 zielona i żółta

tabaka do zazywania

uznana od wszystkich za
 najzdrowszą i najlepszą.
 Dla odprężających bardzo
 niskie ceny.

Wysyłam na próbę 9 funt.
 paczkę poczt. za zaliczką.

Eugen Sommerfeld,
 daw. Otto Alberty, Grudziądz
 fabryk. tabaki do zazyw. zał. 1859
 Zastępców poszukuję.

Ludwik Schröder

Gr. Scharmachergasse 3

naprzeciw Potrykusa i Fuchsa

i ul. Duchy św. (Heilige Geistgasse 85)

Telefon 1658

Specjalny skład obrazów
 w ramach i nieramowanych.

Polecam

na czas przystępowania do Komunii św.

książki do nabożeństwa,
 różańce, świece, pamiątki

w największym wyborze Najniższe ceny.

Specjalność: ramowanie obrazów.

Bank Puck

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
 Puoku (Pätzig Westpr.)

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i płaci od depozytów

4½% bez wypowiedzenia

4¼% z ¼ rocznie wypowiedzeniem

4½% z ½ " "

Lokal kasy, w domu p. Adolpha otwarty w każdą środę

sebotę od godziny 9—12 przed południem.

Zarząd:

B. Adolph. Stan. Nowak. M. Lorkowski.

Ks. B. Witkowski, kurator.

Bank ludowy

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschr. Haftpflicht
 w Sierakowicach (Sierakowitz)

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje

depozyta

płacąc odsetki 4 i 4½ %

stosownie do wypowiedzenia. Dla
 dogodności deponentów mam
 konto czekowe na pocztę w
 Gdańsku (Danzig) nr. 1074. Prze-
 syłki pieniężne kartą płatniczą na
 powyższe konto są wolne od
 portoryj.

Zarząd.

Ks. Prob. Losiński Hoffmann. Makurat.

Bank Ludowy G. m. u. H. w Kielnie

Koelln Westpr. Telefon nr. 5

udziela pożyczek

pod bardzo korzystnymi warunkami

i przyjmuje depozyta płacąc 4 i 4½ %

stosownie do wypowiedzenia.

Lokal Banku otwarty we wtorek i soboty od godziny
 8—12 przed południem. W niedziele i święta dla depozyta-
 ryzów od godziny 12—1.

Zarząd:

Fr. Kustusch J. Taube J. Grubba.

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską“